

Szerlok Holmes

i jego przygody

Klub rudowłosych

Arthur Conan Doyle

Arthur Conan Doyle

Wersja demonstracyjna

Szerlok Holmes i jego przygody
Klub rudowłosych



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Arthur Conan Doyle
„Szerlok Holmes i jego przygody. Klub rudowłosych”

Copyright © by **Arthur Conan Doyle**, 1907
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2019

**Zabrania się rozpowszechniania, kopiowania
lub edytowania tego dokumentu, pliku
lub jego części bez wyraźnej zgody wydawnictwa.**

Tekst jest własnością publiczną (public domain)

**ZACHOWANO PISOWNIĘ
I WSZYSTKIE OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE.**

Skład: **Adam Brychcy**
Projekt okładki: **Adam Brychcy**
Tłumacz: **anonimowy**
Druk: **Warsz. Zakł. Druk.**
Wydawnictwo: **Jan Fiszer**
Warszawa, 1907
Tytuł orygin.: **The Red-Headed League**

ISBN: 978-83-8119-651-2

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
http://www.psychoskok.pl/

http://wydawnictwo.psychoskok.pl/
e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl

Klub rudowłosych

Pewnego dnia w jesieni ubiegłego roku zaszedłem do mojego przyjaciela, Szerloka Holmesa. Trafiłem właśnie na chwilę, gdy odbywał on konferencyę z pewnym wysokim mężczyzną średniego wieku, o obliczu tak rumianem i włosach tak ogniście czerwonych, że wyjątkowo to mnie odrazu zastanowiło.

Miałem już zamiar wycofać się i wybełkotać jakieśkolwiek usprawiedliwienie za niespodziewaną wizytę, gdy Szerlok Holmes zatrzymał mnie w sposób prawie natarczywy i, wciągnąwszy do salonu, rzekł, zamykając drzwi, tonem kordyalnym:

— Kochany doktorze, nie mogłeś przyjść bardziej w porę.

— Czy rzeczywiście! obawiałem się, że jesteś bardzo zajęty — odrzekłem.

— Istotnie jestem bardzo zajęty.

— W takim razie poczekam w drugim pokoju.

— Ależ nie, właśnie zostań tutaj.

Szerlok przedstawił mnie obecnemu człowiekowi i rzekł:

— Doktór Watson był mi już bardzo często w wielu najważniejszych wypadkach pomocny, służąc mi radą i pomocą, nie wątpię więc, że również w pańskiej sprawie będzie bardzo pożyteczny.

Tłusty jegomość podniósł się do połowy z krzesła i skinął głową na znak pozdrowienia, spoglądając przytem na mnie swojemi małemi oczyma badawczo.

— Usiądź — poprosił Holmes, siadając również na swoim fotelu i zakładając palec prawej ręki na palec lewej ręki, jak to zwykle czynił w ważnych chwilach.

— Wiem doskonale, kochany Watsonie, że dzielisz ze mną

upodobanie do wszystkiego, co odznacza się nadzwyczajnością i co nie powtarza się codziennie. Dowiodłeś tego serdecznością, z jaką opisałeś w książkach niektóre, małoznaczące wypadki z mojego życia, daruj też, że ci powiem, iż zanadto upiększyłeś moją osobę.

— Bezwarunkowo interesowały mnie zawsze żywo twoje przygody — odparłem.

— Przypominasz sobie zapewne, że kiedy mieliśmy do czynienia z tą prostą sprawą panny Maryi Sutherland, to wtedy zrobiłem uwagę, iż życie samo wytwarza najdziwaczniejsze wypadki i najbardziej zdumiewające powikłania. Najczęściej też to, co się dzieje na świecie, przekracza wytwory najbujniejszej fantazyi.

— Jest to twierdzenie, któremu ośmieliłem się zaprzeczyć.

— Prawda, że zaprzeczyłeś, ja jednak i dziś jeszcze twierdzę, że się nawrócisz, tyle ci bowiem nagromadzę wszelkich materyałów, że przekonam cię i przyznasz mi racyę. Oto teraz naprzykład pan Jobez Wilson był tak łaskaw odszukać mnie dzisiaj rano, ażeby mi opowiedzieć coś takiego, o czem się nie słyszy codziennie. Już dawniej wypowiedziałem zdanie, że rzeczy niezwykłe przytrafiają się częściej przy drobnych przestępstwach, aniżeli przy wielkich zbrodniach zdarzają się wypadki niezwykłe, w których nawet rzeczą jest wątpliwą, czy tam zachodzi jakieśkolwiek przestępstwo. Być zatem może, że i teraz nie mamy do czynienia z żadną zbrodnią. A przecież jest rzeczą pewną, że cały ten wypadek jest niezmiernie oryginalny.

Szerlok Holmes zwrócił się teraz do Wilsona ze słowami:

— Czy nie byłby pan łaskaw jeszcze raz zacząć opowiadanie od początku. Proszę o to nietylko dla tego, że bardzo mi wiele zależy na tem, ażeby żaden najmniejszy nawet drobiazg nie uszedł mojej uwagi. Zwykle już po powierzchownem obeznaniu się ze szczegółami potrafię wyrobić sobie obraz całości, a czynię to na podstawie rozlicznych podobnych wypadków. Tu jednak tego

uczynić nie mogę i wszelkie moje przypuszczenia upadają odrazu.

Gość Szerloka z gestem, oznaczającym pewnego rodzaju dumę, sięgnął ręką do bocznej kieszeni surduta i wyciągnął brudną, pomiętą gazetę. Podczas gdy Wilson pochylił głowę i zatopił wzrok w dziale anonsowym, miałem sposobność przyjrzeć się spokojnie temu człowiekowi, aby na wzór mojego przyjaciela Szerloka, na podstawie tej obserwacyi wyprowadzić wnioski o człowieku.



Koniec wersji demonstracyjnej